

W. Hładkiewicz, A. Janecki, D. Nowak, E. Jakubowski, *Zielona Góra – miasto Winobrania*, Zielona Góra 2016, 64 s.

Na pewno nie jest to standardowy przewodnik po okolicy ani książka naukowa. Raczej broszurka. Ale ta skromna formuła wcale nie działa na jej niekorzyść. Chciałoby się przeczytać coś takiego, siedząc w kolejce u dentysty (zamiast ulotek o próchnicy czy implantach).

Zielona Góra – miasto Winobrania to zbiór kilkunastu mikrowypowiedzi (bo esejami raczej trudno je nazwać) o Winnym Grodzie, odwołujących się do historii Zielonej Góry. Jej autorami są: Wiesław Hładkiewicz, Andrzej Janecki, Danuta Nowak oraz Edward Jakubowski – wszyscy bezpośrednio związani z Zieloną Górą oraz Uniwersytetem Zielonogórskim. Publikacja została wydana w 2016 r. z okazji corocznego święta Winobrania. Przypadać może, że nie ma chyba lepszej okazji, żeby powstało coś o Grünbergu. Zwłaszcza, że historia tego miasta – jak zapowiadają autorzy – jest kopalnią potencjalnych tematów. Mały format, przejrzystość, prosty język, zachęcają do sięgnięcia po książkę. To swoisty „życiorys” Zielonej Góry, który z pewnością zaintryguje nawet młode pokolenie. Ważne, że autorzy postanowili na końcu sporządzić spis literatury. To przydatna wskazówka dla dociekliwych odbiorców.

Ciekawe opisy m.in. osady, którą kiedyś było to miasto karczm i zabaw, palenia czarownic w drugiej połowie XVII wieku, pozwalają poznać Zieloną Górę od zamierzchłych czasów. Na pewno fascynującymi wątkami są te, które opisują początki założonego grodu, np. dwie zarazy i sposoby leczenia (okładanie się wymionami i trzewiami zwierzęcymi) lub zakłady dotyczące smaku i mocy zielonogórskiego wina (octu). Książka zawiera teksty Hładkiewicza, ale także wiersze Ryszarda Białogreckiego, które zachęcają do wglębnienia się w lekturę i są w pewnym sensie spoiwem całości. Już pierwszy wiersz tego poety pt. *Moje Miasto* (choć nie jest to poezja najwyższych lotów) pokazuje lokalne przywiązanie do miasta: „To moje miasto Zielona Góra/ Jest mi tu dobrze na przekór innym/ Nie musisz wierzyć lecz spróbuj przeżyć/ Chociaż dzień jeden w mym grodzie winnym”. Książka jest dobrze opracowana graficznie. Uwagę przyciąga ciekawa okładka (projekt Teresy Grzesiak) ze zdjęciem bachusika toczącego z mozołem beczkę. Z drugiej strony dostrzec można drobne mankamenty techniczne (jakby powstawała w pośpiechu) oraz językowe – np. nieprzestrzeganie zasad interpunkcji, zbyt dużo powtórzeń, które wielu czytelnikom mogą przeszkadzać, np.: „Najważniejszą osobą w mieście był wójt. To on nadzorował budowę miasta, był też najważniejszym urzędnikiem. Podobnie jak sołtys we wsi był też właścicielem gruntów [...]”. Niedopatrzaniem wydawcy jest to, że dwie strony powtarzają się.

Reasumując, autorzy dzieła wykazali się „lekkim piórem”, czyli umiejętnością zwięzłego i interesującego formułowania myśli. Zielona Góra została opisana w sposób nadzwyczajny, dlatego warto, za namową Waldemara Sługockiego, wglębnąć się w tę niezwykłą historię – historię urokliwego miasta, jakim jest Zielona Góra. Kto wie, może wielu uzna, tak jak Wiesław Hładkiewicz, że: „Dzisiejsza Zielona Góra jest owocem wiary człowieka we własną zaradność, przekonaniem, że siłą woli można odwrócić nie tylko kierunek biegu rzek”. Nie jest to pierwsza i nie ostatnia książka o Winobranii. Kolejnym wyzwaniem – jak ujawnia Hładkiewicz – będzie stworzenie publikacji na temat życia codziennego mieszkańców Środkowego Nadodrza. Nie

zostaje nic innego – tylko czekać.

Sandra Mikołajewicz